CASA MADRE

Biuletyn Zakładu Salezjańskiego im. Ks. Bosko w Oświęcimiu

Rok I, numer 7 Listopad 2009

Różaniec z Wypominkami za Zmarłych
w tygodniu godz. 17.30
w niedzielę godz. 18.00

W tym numerze:

Wierzę w życie wieczne 1

Czuwanie u Wspomożycielki 2

Dzień Edukacji Narodowej 3

Śladami świętego Franciszka 4

Szkolenie wolontariuszy misyjnych 5

Dzień radości 5

Święci są wśród nas 6

Duchowość salezjańska cz. 4 7

Słowo Księdza Proboszcza 8

Wierzę w ciała zmartwychwstanie i życie wieczne

Śpieszmy ku braciom, którzy na nas czekają.

Na cóż potrzebne świętym wygłaszane przez nas pochwały, na cóż oddawana im cześć, na cóż wreszcie cała ta uroczystość? Po cóż im chwała ziemska, skoro zgodnie z wierną obietnicą Syna sam Ojciec niebieski obdarza ich chwałą? Na cóż im nasze śpiewy? Nie potrzebują święci naszych pochwał i niczego nie dodaje im nasz kult. Tak naprawdę, gdy obchodzimy ich wspomnienie, my sami odnosimy korzyść, nie oni. Co do mnie, przyznaję, że ilekroć myślę o świętych, czuję, jak się we mnie rozpala płomień wielkich pragnień.

Pierwszym pragnieniem, które wywołuje albo pomnaża w nas wspomnienie świętych, jest chęć przebywania w ich upragnionym gronie, zasłużenie na to, aby się stać współobywatelami i współmieszkańcami błogosławionych duchów, nadzieja połączenia się z zastępem patriarchów, ze zgromadzeniem proroków, z orszakiem Apostołów, z niezmierzoną rzeszą męczenników, wspólnotą wyznawców, z chórem dziewic, wreszcie zjednoczenie się i radość we wspólnocie wszystkich świętych. "Kościół pierworodnych" chce nas przyjąć, a nas to niewiele obchodzi, pragną nas spotkać święci, my zaś nie zważamy na to, oczekują nas sprawiedliwi, a my się ociągamy.

Obudźmy się wreszcie, bracia, powstańmy z Chrystusem. Szukajmy tego, co w górze; do tego, co w górze, podążajmy. Chciejmy ujrzeć tych, którzy za nami tęsknią, śpieszmy ku tym, którzy nas oczekują, duchowym pragnieniem ogarnijmy tych, którzy nas wyglądają. A nie tylko trzeba nam pragnąć wspólnoty ze świętymi, lecz także udziału w ich szczęściu. Gdy więc pragniemy ich obecności, z największą gorliwością zabiegajmy również o wspólną z nimi chwałę. Taka gorliwość nie jest zgubna ani też zabieganie o taką chwałę nie jest niebezpieczne.

Drugim pragnieniem, które budzi w nas wspomnienie świętych, jest, aby Chrystus, nasze życie, ukazał się również i nam, abyśmy i my ukazali się z Nim w chwale. Teraz bowiem nasza Głowa, Chrystus, objawia się nam, nie jakim jest, ale jakim stał się dla nas; ukoronowany nie chwałą, ale cierniami naszych grzechów. Byłoby rzeczą niegodną, aby ten, kto przynależy do Głowy ukoronowanej cierniami, szukał łatwego życia, albowiem purpura nie jest dlań oznaką chwały, ale hańby. Nadejdzie chwila pojawienia się Chrystusa i jego śmierć nie będzie już głoszona. Wówczas poznamy, że i my umarliśmy, a nasze życie ukryte jest w Chrystusie. Ukaże się Głowa w chwale, a wraz z nią zajaśnieją uwielbione członki. Wtedy to Chrystus odnowi nasze ciało poniżone upodabniając je do chwały Głowy, którą jest On sam.

Do tej chwały podążajmy bezpiecznie i z całą usilnością. Aby zaś dane nam było pragnąć i dążyć do tak wielkiego szczęścia, powinniśmy się starać o pomoc świętych. Za ich łaskawym wstawiennictwem otrzymamy to, co przerasta nasze możliwości.

Kazanie św. Bernarda, opata

Czuwanie u Wspomożycielki

cieszyła obecność prawie 200 młodych ludzi, którzy poświęcili czas nocnego wypoczynku na spotkanie z Jezusem i Maryją

W nocy z soboty na niedzielę 13/14 października, już po drugi w tym roku, w Salezjańskim Sanktuarium Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych w Oświęcimiu odbyło się nocne czuwanie modlitewne pod hasłem: *Młodość jest wzrastaniem.* W maju przed obrazem Wspomożycielki Wiernych modlili się przedstawiciele Rodziny Salezjańskiej, natomiast w październiku zgromadziła się młodzież z różnych salezjańskich szkół, parafii i oratoriów. Obecni byli m.in. przedstawiciele młodzieży z Czarnego Dunajca, Krakowa, Przemyśla, Świętochłowic i Zabrza. Na modlitwie nie zabrakło również młodzieży z Łodzi, Pogrzebienia i Imielina, gdzie swoją pracę wychowawczą prowadzą Siostry Salezjanki. Najliczniejszą grupę stanowili gospodarze miejsca, czyli salezjanie i młodzież z Parafii Matki Bożej Wspomożenia Wiernych i Zespołu Szkół Zawodowych Towarzystwa Salezjańskiego w Oświęcimiu. Należy tutaj wyrazić wdzięczność członkom zespołu muzycznego „La Gioia" pod kierownictwem ks. Marcina, chóru młodzieżowego „Canticum" pod dyrekcją siostry Małgorzaty i ks. Andrzejowi Gołębiowskiemu, który animował całością czuwania. Dzięki nim mogliśmy głębiej przeżywać spotkanie modlitewne.

Przybyłych na czuwanie powitał proboszcz Sanktuarium ks. Sławomir Zdoliński, który poprowadził rozważanie podczas Apelu Maryjnego rozpoczynającego wspólną modlitwę. Następnie konferencję na temat *Młodość jest wzrastaniem*, ze swoistym polotem energią, poprowadził duszpasterz krakowskiej młodzieży ks. Adam Podbiera.

Kolejnym punktem modlitewnego czuwania było nabożeństwo pokutne i okazja do sakramentu pojednania, który to moment przygotował wszystkich do pełnego uczestnictwa we Mszy świętej, której przewodniczył Ksiądz Inspektor dr Marek Chrzan, a homilie wygłosił ks. Adam Podbiera.

Czas po Mszy świętej, to Agapa i chwile radości podczas tańca salezjańskiego hitu, czyli „Tańca belgijskiego".

O 2.00 w nocy wszyscy ponownie zgromadzili się w Sanktuarium, aby uczestniczyć w modlitwie różańcowej, którą prowadziła Siostra Leokadia Wojciechowska CMW wraz z rodzicami i nauczycielami przybyłymi z Krakowa.

Ostatnim punktem nocnego czuwania było spotkanie z ks. Andrzejem Polichtem SDB i wolontariuszami, którzy dzielili się wrażeniami z pobytu w Kazachstanie, dokąd udali się po półrocznym przygotowaniu i zbieraniu ofiar dla Sióstr Karmelitanek, które mają swój niewielki klasztor w miejscowości Oziorne.

Czuwanie zakończyło słowo przełożonego salezjańskiej wspólnoty z Oświęcimia, który dziękując wszystkim za obecność, zaprosił na następne nocne czuwanie, które odbędzie się w maju. Na zakończenie wszyscy kapłani udzielili każdemu z osobna Bożego Błogosławieństwa.

Podsumowując, należy stwierdzić, że cieszy obecność prawie 200 młodych ludzi, którzy poświęcili czas nocnego wypoczynku na spotkanie z Jezusem i Maryją. Pozostaje mieć nadzieję, że wznowione czuwania nocne będą gromadziły coraz większą liczbę wiernych, szczególnie młodzieży, którą tak ukochał św. Jan Bosko. To właśnie On, nazwany przez Sługę Bożego Jana Pawła II „Ojcem i Nauczycielem młodzieży", powierzał życie młodych ludzi Maryi Wspomożycielce Wiernych.

Zapraszamy więc już dzisiaj wszystkich na następne nocne czuwanie w maju, a także w każdy 24 dzień miesiąca, aby przed Obrazem Maryi, Wspomożycielki Młodych Serc wypraszać potrzebne łaski.

Maryjo Wspomożenie Wiernych
— módl się za nami

(*ap*)

Duchowość salezjańska - duch rodzinny

Według ks. Bosko w wychowaniu należy w sposób szczególny dbać o rozwój atmosfery rodzinnej między wychowawcami i podopiecznymi. Dotyczy to każdej instytucji wychowawczej. Chodzi o to, aby dzieci i młodzież odczuwały, że wychowawca jest kimś więcej niż pracownikiem, bo przecież jest osobą zastępującą ojca i matkę, nawet jeśli dotyczy kilku godzin spędzonych przez dziecko w szkole. Dziecko powinno się więc czuć w tym środowisku wychowawczym, jak *u siebie w domu*, w którym wszyscy tworzą jedną rodzinę, panuje wzajemna życzliwość, a wszyscy, wychowawcy i wychowankowie, czują się kochani i odpowiedzialni za wspólne dobro. Właśnie w takim klimacie wzajemnego zaufania, umiejętności przebaczania, radości i dzielenia się wszystkim, wychowanie przebiega nie tyle według reguł przepisów regulaminu, lecz rozumnej miłości wypływającej z kochających serc wychowawców i podopiecznych.

Szukając źródeł takiej postawy ks. Bosko, należy sięgnąć do jego osobistych doświadczeń życia rodzinnego w dzieciństwie, które później przeniesie do swoich wspólnot wychowawczych wskazując i formułując zarówno zasady życia we wspólnocie oratoryjnej i szkolnej, na wzór życia rodzinnego, nie zapominając jednak o fakcie, że to rodzina naturalna jest podstawowym miejscem, w którym należy prowadzić dzieło wychowania, a rodzice przykładem życia mają ukazywać sposób właściwego postępowania. I chociaż w publikacjach świętego wychowawcy odnajdujemy przede wszystkim wskazania dla wychowawców salezjańskich, to napotykamy również rady pedagogiczne dla rodziców.

Patrząc na dzieciństwo św. Jana Bosko łatwo dostrzec, że przeżycia tego okresu pozostawiły w nim trwały ślad i przyczyniły się do ukształtowania jego postawy wychowawcy kochającego opuszczoną, ubogą i niejednokrotnie osieroconą młodzież. Sam tracąc w drugim roku życia ojca, staje się półsierotą, dlatego bardzo dobrze rozumie i potrafi wczuć się w sytuację samotnych i opuszczonych chłopców, którym brakuje miłości rodzicielskiej. Sam pozbawiony miłości ojcowskiej, stara się być ojcem dla młodych ludzi i do ukształtowania takiej postawy zachęca i zobowiązuje wszystkich salezjanów, „którzy jako kochający ojcowie" mają rozmawiać z młodzieżą, w każdej okoliczności służyć za przewodników, udzielać rad i upominać z dobrocią. Ta ojcowska postawa nie była jednak pozbawiona elementów dyscypliny i wymagań, które wdrażane w umiejętny sposób przyczyniały się do kształtowania charakterów młodych chłopców. Czyż osierocona młodzież nie poszukuje i w dzisiejszych czasach takiej właśnie osoby, która stwierdza: *Tu z wami czuję się dobrze, moje życie – to przebywanie wśród was*. Ojcowskie przebywanie według ks. Bosko nie może być biernym, ale pełną miłości i bardzo czytelną postawą wychowawcy. Dlatego pisząc w 1884 roku list do salezjanów zaleca, *żeby chłopcy nie tylko byli kochani, ale żeby oni sami poznali, że są kochani*, ponieważ jak podkreśla w tym samym liście: *nauczyciel widziany jedynie na katedrze, jest tylko nauczycielem i niczym więcej; lecz jeśli przestaje z chłopcami na rekreacji, staje się niejako bratem*. Podkreśleniem wielkości i docenieniem tej ojcowskiej postawy wychowawcy z Turynu, są słowa Jana Pawła II wypowiedziane w liście skierowanym do salezjanów z okazji setnej rocznicy śmierci ks. Bosko, w którym określa go jako *ojca i nauczyciela młodzieży*.

Brak ojca został ks. Bosko wspaniale zrekompensowany przez pełną wrażliwości, dobroci i zaradną matkę, która będąc po śmierci jeszcze młodą kobietą odrzuciła korzystną propozycję ułożenia sobie życia na nowo i poświęciła się bez reszty wychowaniu synów na ludzi religijnych, posłusznych, nie obawiających się trudu i pracy. To właśnie ona swoją macierzyńską postawą miłości i serdeczności, a równocześnie zdecydowania i energii przeprowadziła przyszłego wychowawcę młodzieży przez niełatwe dzieciństwo i wiek młodzieńczy, tworząc pomimo ubóstwa materialnego, atmosferę rodzinną pełną ciepła, miłości, zaufania, radości i wiary. Wzorując się na tych doświadczeniach ks. Bosko rozumiał jak ważnymi w strukturze instytucji wychowawczej oratorium i szkoły są miłość, ciepło rodzinne, zaufanie i bliskość między osobą wychowawcy i wychowanka. Prowadzone od samego początku w tym duchu oratorium mogło stać się rzeczywiście „domem rodzinnym" dla opuszczonych i poszukujących miłości i ciepła rodzinnego chłopców. Z pewnością wielkie znaczenie w tworzeniu tej atmosfery rodzinnej pierwszego oratorium miała sama obecność matki księdza Bosko, która na prośbę syna opuściła rodzinny dom i przeniosła się do turyńskiego oratorium będąc jego podporą i pomocą aż do śmierci. *Mama Małgorzata przejęła całą paletę obowiązków. <Aż do śmierci pracowała bez wytchnienia w kuchni. Cerowała i łatała ubrania, które uczniowie i terminatorzy podarli w ciągu dnia (...). Pracowała przy tym do późna w nocy (...). Gdy ksiądz Bosko udawał się do Konwiktu kościelnego, aby pisać książki i przygotować się do głoszenia kazań lub też szedł prosić o jałmużnę, mama Małgorzata przejmowała nadzór nad wszystkimi chłopcami, zarówno dużymi, jak i małymi...>*. Wydaje się, że między innymi dzięki tej macierzyńskiej obecności matki Małgorzaty, potrafił ksiądz Bosko stworzyć w oratorium atmosferę domu rodzinnego, którą pragnął obdarzyć będących pod jego opieką chłopców. Podkreślił to w 1940 roku papież Pius XII stwierdzając, że *matka, którą miał (ks. Bosko) wyjaśnia w dużej mierze ojca, którym on był dla drugich*, a ideał Oratorium dla chłopców o charakterze „ogniska domowego" mógł zaistnieć, gdyż wcześniej jego matka Małgorzata wychowując go i prowadząc dom rodzinny, dała wzór prawdziwego Oratorium, w którym panuje rodzinna atmosfera.

Ks. Adam Paszek sdb

Zakład Salezjański
im. ks. Bosko
w Oświęcimiu

ul. Jagiełły 10
32-600 Oświęcim

Tel.: (33) 844 34 64
Faks: (33) 842 00 95
oswiecim@sdb.krakow.pl

Konto bankowe:
16124041551111000046264259
Koszt druku: 1 egz. /1 zł

www.salezjanie.edu.pl

Redakcja: M. Krawczyk, ks. Z. Latawiec, ks. A. Paszek (red. nacz.), ks. S. Zdoliński oraz uczennice: Basia M., Ewelina G., Klaudia Ś., Magda D., Wanda O.

Salezjanie

Kancelaria

Godziny urzędowania

Poniedziałek 9.00-12.00 i 15.00-18.00

Czwartek 9.30-12.00 i 15.00-18.00

Intencje mszalne

Intencje mszalne można zamawiać w kancelarii parafialnej lub kancelarii Zakładu Salezjańskiego.

- **Msze święte w Sanktuarium Matki Bożej Wspomożenia Wiernych**
W **niedzielę i święta** o godz.: **6.00, 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 18.30**
W **dni powszednie** o godz.: **7.00, 7.30, 8.00, 18.00**
- **Msze święte Wieczyste** – za żywych i zmarłych. W każdym miesiącu odprawiamy dwie Msze św. za osoby wpisane do Księgi Mszy świętych Wieczystych (jak długo będzie istniało Dzieło Salezjańskie w Oświęcimiu)
- **Msze święte Gregoriańskie:** 30 Mszy świętych odprawianych dzień po dniu
- **Msze święte** za żywych i zmarłych w terminie według życzenia ofiarodawcy

Słowo Księdza Proboszcza

PAMIĘĆ O NASZYCH DROGICH ZMARŁYCH

„Ja jestem droga, prawdą i życiem". (J 14,6)

Byli jeszcze tak niedawno z nami. Rozmowy, wspólne spacery, dzielenie trosk i radości. To nasi bliscy, których w miesiącu listopadzie wspominamy i za nich się modlimy. Mamy, za kogo dziękować Panu Bogu, bo to nasi rodzice, rodzeństwo i przyjaciele. To dzięki nim poznaliśmy, co jest dobre, jak strzec się przed złem, kim jest Bóg i jak się modlić. Nasuwają się tu słowa, ks. Jana Twardowskiego: *Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą....* Tak niedawno był jeszcze z nami: Pan Stanisław Żukowski i Ksiądz Józef Grzyb, a już pół roku minęło od ich śmierci. W naszej wspólnocie parafialnej w tym roku zmarły 42 osoby. Pamiętamy o nich. Wiemy, że przedłużeniem miłości i przyjaźni może być modlitwa, intencje mszalne oraz ofiarowanie w ich intencji dobrych czynów. Dlatego to czynimy podczas wspólnego różańca w kościele, czy też w swoich osobistych rozmowach z Bogiem. Nie ustawajmy w tej posłudze dla naszych bliskich zmarłych, ale bądźmy też gorliwi i apostołujmy wśród bliskich. W ten sposób okażemy im miłość i wyznamy wiarę w Tego, który zmartwychwstał – w Jezusa Chrystusa, naszego Pana.

Ks. Sławomir Zdoliński SDB
proboszcz

DA MIHI ANIMAS

CAETERA TOLLE

LUSTRO

PISMO ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH TOWARZYSTWA SALEZJAŃSKIEGO W OŚWIĘCIMIU

Rok I, numer 4 listopad

Tak się święcił Dzień Edukacji Narodowej!!! .

Za nami Dzień Edukacji Narodowej. Święto - jak żadne inne - doceniające trud i wysiłek wszystkich pedagogów i wychowawców włożony w naszą edukację. Nie jest łatwo wyrazić podziękowania, które dosłownie oddałyby wdzięczność uczniów za cierpliwość, życzliwość i zaangażowanie w przekazywanie nam niezbędnej wiedzy oraz kształtowanie naszej osobowości, opartej o właściwy system najbogatszych wartości etycznych i moralnych.

Dzień 14 października był nie tylko szansą na poszerzenie własnych horyzontów, spojrzenia na mozolny proces kształcenia od innej strony, ale też do wyspania się. Rozpoczął się bowiem o godzinie 9.00 porannym apelem. Ks. dyr. Z. Latawiec powiedział, że ma to być dzień, w którym świętujemy i nie musimy się spieszyć. Uczniowie technikum i szkół zawodowych rozpoczęli świętowanie uczestnictwem w akademii, a klasy liceum i gimnazjum udały się do swoich sal. Mieliśmy możliwość spędzenia czasu ze swoimi wychowawcami i okazję do podziękowania pozostałym pedagogom za ich trud.

Kolejnym punktem tego dnia była eucharystia sprawowana przez ks. A. Paszka, który przypomniał nam jak, ważną sprawą jest wychowanie i ile pracy i serca kosztuje to wielu ludzi. Te kwiaty dawane przez nas raz w roku to niewielkie podziękowanie wobec ogromu odpowiedzialności ciążącej na naszych wychowawcach, dyrekcji i rodzicach. Opowiadał o Janie Pawle II, który w młodzieży widział przyszłość Polski i świata. Zwrócił uwagę, na ten niesamowity fakt, że od drobnych gestów wdzięczności może wiele zależeć. Msza św. w pięknej oprawie dzięki orkiestrze i zespołowi La Goya wywarła niezapomniane wrażenie.

Następnie mogliśmy zobaczyć akademię przygotowaną przez klasy Ia Lo, Ia Gim i I TD. W żartobliwy sposób zostały przedstawione problemy naszych nauczycieli, których zwykle nie zauważamy oraz te nasze, związane z dorastaniem. Był też czas na oficjalne podziękowania, koncert orkiestry i przemówienia dyrekcji, Rady Rodziców i wyjątkowego gościa panią inspektor.

Po wszystkich uroczystościach odbył się mecz o puchar dyrektora szkoły. Miejsce pierwsze zdobyła drużyna Dream Team. Gratulujemy zwycięzcom!

Mimo że DEN za nami pragniemy jeszcze raz podziękować dyrekcji, nauczycielom i pracownikom szkoły za ogromne poświęcenie, zaufanie i oddanie, za to, że byli i są z nami w chwilach naszego zagubienia, czasem nawet osamotnienia. Podjęli oni niełatwy trud wychowania kolejnych pokoleń, wykazując się przy tym ogromną odwagą, mądrością, a także troską o nasze dalsze, nieznane losy. Składamy im za to dozgonne podziękowania, wykrzykując głośne **DZIĘKUJEMY!**

W prezencie dla świętujących Dzień Edukacji Narodowej

Piosenka „Nauczycielu" z repertuaru Toto Cutugno

Nauczycielu, wiem, że ciężkie czasy,
ani respektu, ni tym bardziej kasy,
ale nie przejmuj się już więcej
tobie też się los odwdzięczy,
więc uśmiechnij się.
Dlatego nie mów więcej o znużeniu
i nie poddawaj się temu cierpieniu
i uwierz w siebie, w siódmym niebie
będziesz wtedy, kiedy życie
zadrwi sobie twe.
Pokochaj pracę, pokochaj marzenia
i popatrz jak nas upływ czasu zmienia.
Pokochaj pracę,
ona da ci płacę.
Masz oczy podkrążone
i nerwy rozdrażnione
twarz szarą, smutną minę,
czy tu widzisz czyjąś winę?
Ty jesteś naszym wzorem,
obrońcą i mentorem
a jest też naszym celem
byś był przyjacielem.

Basia M.

ŚLADAMI ŚW. FRANCISZKA, czyli pielgrzymka do Asyżu

Na przełomie września i października trzydziestoosobowa grupa uczniów z Szkoły Salezjańskiej z Oświęcimia (plus 19 pielgrzymów) pod przewodnictwem ks. Andrzeja Polichta wybrała się na autokarową pielgrzymkę do Asyżu, Loretto i Padwy. Dlaczego akurat tam, a nie np. do Rzymu czy Turynu?

Św. Franciszek z Asyżu, pomimo upływu ośmiu wieków, wciąż zachwyca świadectwem swego życia: Kościół zawdzięcza mu bardzo wiele. Jest on m. in. patronem Włoch, handlowców, ekologii i kultury. 4 października – w dniu liturgicznego wspomnienia św. Franciszka – rozpoczęły się obchody jubileuszu 800-lecia założenia zakonu franciszkanów. My odwiedziliśmy miejsca z nim związane w przeddzień tych uroczystości.

Zanim jednak dotarliśmy do Asyżu, zwiedziliśmy Wenecję i pielgrzymowaliśmy do sanktuarium maryjnego w Loretto. W Wenecji mogliśmy podziwiać piękno zabytkowej architektury i stwierdzić, że nieprzyjemny zapach gdzieniegdzie „redukuje" romantyczność tego miejsca. Niemniej plac św. Marka oraz bazylika pod wezwaniem Ewangelisty wywierają ogromne wrażenie (zwłaszcza mozaiki). Do Loretto pojechaliśmy drugiego dnia, tam po sanktuarium oprowadził nas polski franciszkanin – o. Zbigniew. Od niego dowiedzieliśmy się skąd się wzięła *Litania Loretańska*. Mieliśmy też okazję pomodlić się wewnątrz Domku Maryi zbudowanego z kamieni przewiezionych w XIII w. z Nazaretu. W bocznej nawie podziwialiśmy polską kaplicę ku czci Maryi Panny Królowej Polski, w której znajdują się malowidła Arturo Gattiego upamiętniające wielkie wydarzenia z historii Polski. Po przeżyciach duchowej natury, był czas na… plażowanie i kąpiel w Adriatyku – z Loretto nad morze nie jest daleko.

Nasza grupa zamieszkała w przyklasztornym hoteliku u ojców kapucynów w Foligno (to tutaj młody Franciszek przyjeżdżał na targ prowadząc interesy swego ojca, kupca). Ze wzgórza, na którym znajdował się klasztor, mogliśmy podziwiać panoramę całej okolicy. Rolę gospodarza i naszego przewodnika pełnił o. Marian (kapucyn), prywatnie kolega i sąsiad ks. Andrzeja z dzieciństwa. „Padre Mariano" potrafił z takim zapałem opowiadać o życiu św. Franciszka, że po jednym z jego płomiennych kazań został nagrodzony rzęsistymi oklaskami, a ks. Andrzej z wrażenia zainicjował „Chwała na wysokości Bogu".

Pierwsze spojrzenie na Asyż – miasto znane znanego z pojednania międzynarodowego i religijnego – spowodowało u mnie biblijne skojarzenia: „Nie może się ukryć się miasto położone na górze" (Mt 5,14). Asyżu z pewnością nie dałoby się z ukryć: zalega zbocze góry Subasio, a domy i ulice schodkowo pną się ku szczytowi. Wokół winnice i oliwne gaje – piękny to widok!

Asyż zwiedzaliśmy stopniowo, najpierw ostatniego dnia września zobaczyliśmy bazylikę św. Franciszka (kościół dolny i górny). Znów oprowadzał nas polski franciszkanin. Chwile spędzone przy grobie Świętego były niesamowitym przeżyciem. Modlitwa w tym miejscu odczuwana była przeze mnie jako wielka łaska. Innego typu przeżyciem – estetycznym – było zatrzymanie się przed freskami autorstwa m.in. Giotta i Cimbaue. Nasz przewodnik na podstawie tych fresków opowiedział nam cały życiorys Biedaczyny z Asyżu (*Legenda św. Franciszka* składająca się 28 scen, powstała prawdopodobnie na przełomie XIII i XIV w., czyli w czasach popularności *Biblii Pauperum*). Tego samego dnia poszliśmy do bazyliki św. Klary, gdzie pomodliliśmy się przy jej grobie oraz do kościółka św. Damiana – miejsca, w którym Franciszek został wezwany przez Chrystusa po imieniu i usłyszał: „Idź i napraw mój Kościół".

1 października zwiedziliśmy Asyż „dolny". W ogromnej bazylice Matki Bożej Anielskiej nasz podziw wzbudziła Porcjunkula (Cząsteczka). Jest to budyneczek kaplicy ofiarowanej św. Franciszkowi przez benedyktynów i własnoręcznie przez niego odbudowanej. Wewnątrz Porcjunkuli uczestniczyliśmy w Eucharystii odprawianej przez ks. Andrzeja, a o. Marian wygłosił piękne kazanie. Po południu powędrowaliśmy (4 km pieszo pod górę) do pustelni Carceri, w której często modlił się Franciszek.

Ostatni dzień poświęciliśmy na zwiedzanie Spello – miasta, które w I w. przed Chrystusem było rzymską kolonią. Do dziś przetrwały fragmenty murów z czasów rzymskich. I trzeba nadmienić, że trzymają się one lepiej niż te dobudowane w średniowieczu. Wstąpiliśmy do dwóch kościołów: św. Andrzeja i św. Wawrzyńca. Na pewno zapamiętamy niezwykle żywotnego staruszka (oczywiście franciszkanina), który nas oprowadził po kościele i… po swoim warsztacie. Okazało się, że o. Giacomo jest artystą i projektuje ołtarze na uroczystości Bożego Ciała. A oryginalne wizerunki wycięte na planszach ze sklejki w całości pokrywa klejem i warstwą… pyłków kwiatowych, tworzących różnobarwne plamy.

Autokar, którym wracaliśmy do Polski zatrzymał się jeszcze w Padwie. Oczywiście nie omieszkaliśmy okazji, by wstąpić w progi romańsko-gotycko-bizantyjskiej bazyliki św. Antoniego. Modliliśmy się przy jego grobie i zwiedziliśmy kościół. Atmosfera była wyjątkowa, gdyż w tym samym czasie odbywała się próba generalna jubileuszowego koncertu.

„Pokój i dobro" to słowa pozdrowienia franciszkańskiego. I odnoszą się one do duchowego dziedzictwa, którego bogactwa mogliśmy doświadczyć w Asyżu w sposób szczególny. Nie sposób tego bogactwa opisać. Nie wyczerpuje go wiedza, którą nabyliśmy (a np. dowiedzieliśmy się kim dla św. Franciszka była Pani Ubóstwo, Siostra Śmierć oraz na czym polega *odpust Porcjunkuli*). Nie przekaże go też zbiór fotografii uwieczniających miejsca, do których pielgrzymowaliśmy.

Życie Biedaczyny z Asyżu oraz duchowych synów i córek żyjących jego regułą potwierdzają, że przylgnięcie do Chrystusa i radykalne realizowanie wymogów Ewangelii jest źródłem prawdziwego szczęścia; pokoju i dobra. To jest owo bogactwo, które procentuje, zarówno teraz, jak i w wieczności.

kl. Krzysztof Cepil

Z życia szkoły i nie tylko

Różni ludzie w jednym celu

16 tys. kilometrów, 48 uczestników, 3 miesiące pracy, zakończyło się 10-dniowe szkolenie w Szczyrku. Młodzież z Polski i Ukrainy połączyła swoje siły w walce o wspólny cel.

Pokonali wspólnie 16000 km docierając z różnych krańców Polski i Ukrainy na szkolenie „Możesz – działaj aktywnie" w Szczyrku, które zostało zorganizowane przez Salezjański Wolontariat Misyjny.

Młodzi ludzie przez 10 dni zdobywali wiedzę na temat zarządzania zespołem, edukacji rozwojowej i odpowiedzialnego kreowania świadomości społecznej w mediach, a wszystko po to, by mogli zorganizować tegoroczny Tydzień Edukacji Globalnej. TEG to inicjatywa europejska, która ma na celu poniesienie świadomości społeczeństwa na temat problemów Globalnego Południa w ciekawy i atrakcyjny sposób przedstawiając, m.in. bogactwo kulturowe danych regionów.

Uczestnicy projektu różnili się wiekiem, cechami charakteru, doświadczeniem, światopoglądem, wielu z nich to skrajni indywidualiści- tym razem działali razem, nie straszne im były nawet bariery językowe. Angażowali się w działania, projektowali billboardy, wymyślali kampanie, pisali newsy. „Najwięcej emocji wzbudziło zdobycie numeru telefonu do sławnego dziennikarza, Tomasza Lisa"- mówi jedna z uczestniczek projektu.

Szkolenie zakończyło się 2 października, wolontariusze rozjechali się do swoich domów, teraz przed nimi kolejne wyzwanie- trzeba zastosować zdobytą wiedzę w praktyce. To, co robią jest ważne. Razem mogą więcej.

(eg)

Pierwszy krok do zmian czy jednorazowy epizod?

Nowy przewodniczący wypowiedział wojnę nudzie i monotonii- w naszej szkole zakończył się pierwszy Dzień Radości.

Zgodnie ze wcześniejszymi zapowiedziami, 8 października br. w naszej szkole odbył się Dzień Radości. Nad tym przedsięwzięciem od początku wisiały czarne chmury, nikt nie spodziewał się niczego oryginalnego, nawet jakże gorące zapewnienia naszego nowego przewodniczącego na niewiele się zdały.

Przygotowania ruszyły zaraz z rana, nie obeszło się bez zamykania okien, ekipa nagłaśniająca w interesujący sposób urozmaicała nam szkolną rzeczywistość. – „Może trzeba zrobić „chrzest" dla pierwszoklasistów? Przebierzmy ich na przykład za Smerfy i zorganizujmy konkurencje, które wyłonią najbardziej zgraną pierwszą klasę"!- te słowa padły z ust Janusza Garusa w ostatnim udzielonym dla nas wywiadzie. Pierwszy raz obietnice miały swoje pokrycie w rzeczywistości. Samorząd zaserwował nam dokładnie to, co zapowiedział. Choć zazwyczaj październikowy Dzień Radości jest świętem pierwszoroczniaków, to tym razem oprócz nich, bawiła się cała społeczność szkolna, a wszystko to za sprawą genialnego prowadzącego ks. Andrzeja Gołębiowskiego, który nawet najnudniejsze konkurencje potrafi sprzedać w rewelacyjny sposób. Nieprzekupna komisja miała pełne ręce roboty, podczas gdy inni się bawili, oni bacznie obserwowali poczynania nowo upieczonych uczniów. Efektem ich ciężkiej pracy było wyłonienie trzech najlepszych prezentacji i rozstrzygnięcie konkursu fryzur. W pierwszej kategorii wygrała klasa IA LO, której nie straszne było pokazanie się z własnym wychowawcą, natomiast klasa 2A G zaprezentowała fryzurę godną salezjańskiej uczennicy (oczywiście po szkole i jak nikt nie patrzy).

Pierwszy Dzień Radości, na którym byli obecni uczniowie- tak można określić tegoroczny wyczyn. Miejmy nadzieję, że to nie wypadek przy pracy, a jej skutek. Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia tego Dnia serdecznie dziękujemy.

(eg)

Dwa samochody, ośmioro uczestników, mnóstwo bagaży – wspomnienia kursantki

Kiedy już zdarzyło mi się myśleć o zbliżającym się wyjeździe , nie myślałam o samym szkoleniu, lecz właśnie o tych bagażach. Przerażała mnie ich ilość i dwa małe bagażniki, do których musieliśmy je upchać. Udało się.

Spóźniliśmy się, to było do przewidzenia, korki plus opóźniony wyjazd (tak, było za mało miejsca na plecaki). Rozbili naszą załogę na dwie części, znalazłam się w pokoju z ludźmi, których prawie nie znałam. Nie uwzględnili mojego zmęczenia na wieczornych zajęciach. Chyba myśleli, że zapamiętam imiona 50 osób w 3 godziny .

Rano pierwsze zajęcia. Grupa z zarządzania liczyła sobie 15 dziewczyn, z których każda chciała być liderem. Po 4 godzinach uciekłam od nich. Wylądowałam w teamie medialnym.

Czas wyjątkowo szybko płynął, pierwsza sesja,

(Ciąg dalszy na stronie 6)

(Ciąg dalszy ze strony 5)

13:30 obiad, dwugodzinna przerwa, druga sesja, 18:30 kolacja, wieczorna zajęcia i wolne. Właśnie wtedy życie tak naprawdę się zaczynało. Choć Szczyrk już pustoszał, my wytrwali, spacerowaliśmy po jego ulicach. Później obowiązkowo zbiórka w oratorium - gra w mafie po kilku „dniach" stała się hitem.

Byłam pewna, że pobudki będą ciężkie, otóż nie. Spałam po kilka godzin, ale przed siódmą byłam na nogach. Wpadłam na genialny plan, by zacząć zwiedzać okolicę. Tym samym, codziennie rano zapuszczałam się w coraz to nowe miejsca. Udało mi się wejść na Klimczok, podziwiałam piękne krajobrazy z Wioski- Której- Nigdy- Na- Mapie- Nie-Było, spotkałam pana, który niósł drzewo w ręce (zapewniam, widok nietypowy, zważywszy na mało imponującą posturę). Pierwszym, podstawowym założeniem moich porannych wypraw było, to żeby uniknąć korków panujących w łazience w godzinie szczytu (tj. pięć minut przed śniadaniem). Zajęcia- należałoby o nich wspomnieć. Trenerki wiedziały o czym mówią, nie zanudzały nas koszmarnymi wykładami, pozwalały zastosować zdobytą wiedzę w praktyce, nie było ławek, odpytywania przy tablicy. Poza tym uczyłam się tego, co mnie interesuje, a przez to nie opuściłam żadnych zajęć.

Tak niefortunnie się zdarzyło, że byłam najmłodsza. Otaczali mnie studenci, ludzie o silnych osobowościach, indywidualiści. Czułam się wśród nich dobrze, na początku traktowali mnie jak swego rodzaju maskotkę, szybko jednak wyprowadziłam ich z błędu, od tej pory byłam częścią ekipy. Chyba właśnie najcenniejsze dla mnie było poznawanie nowych ludzi, choć nie ograniczałam się do jednej grupy, to trzymałam się z Ukrainą. Miałam okazje podszkolić swój angielski i nauczyć się pisać „robaczkami" (tj. cyrylicą).

Czas minął bardzo szybko, dużo się nauczyłam, zawarłam nowe znajomości, wiele się nauczyłam, zasmakowałam wolności. Nigdy nie przepadałam za pożegnaniami, więc ulotniłam się właściwie bez słowa, zostawiając małą kartkę z podziękowaniami za najlepsze wakacje w roku szkolnym.

Ewelina G.

Wszystkich Świętych

Dlaczego dziś nie ma świętych?
Chciałbym zobaczyć prawdziwego świętego.
Panie mój, czy święty to taki sztywny,
Kamienny, z zimnym wzrokiem,
z lilia w ręku?
Ale dziś śmiesznie by wyglądał.
Nie chcę być takim świętym.
Dopiero co było Wszystkich Świętych.
Dzień złoty jesienią i świętością świętych,
A jednak smutny, bo tylu już odeszło.
Ludzie kwiaty im przynieśli – jak na imieniny.
Światła zapalili jak dla szukających drogi.
Czy oni gdzieś żyją?
Czy ktoś z nich jest świętym?

TYDZIEŃ EDUKACJI GLOBALNEJ

Orientalna noc- przyjdź, zobacz, zasmakuj

Już wkrótce odbędzie się niezwykłe wydarzenie, w ramach Tygodnia Edukacji Globalnej zorganizujemy orientalną noc filmową, na którą zapraszamy uczniów naszej szkoły.

Chcesz spróbować potraw z różnych kontynentów, poczuć rytm afrykańskich bębnów, zobaczyć kawałek świata? Przyjdź 20 listopada o godzinie 20:00 do świetlicy szkolnej i zostań z nami do samego rana!